

Ona, On i didaskalia w roli narratora, czasem chóru rodem z klasycznych dramatów greckich (jaka scena, taki chór).

- I czego tam zaglądasz? To kobiece rzeczy, ty się i tak nie rozumiesz.

- Nudzę się.

- To pomyśl może w końcu.

Aż się wyprostował z zaskoczenia, a to nielatwe w jego wieku i po codziennym wielogodzinnym garbieniu się nad biurkiem. Pomyśl?! To tak, jakby ktoś mu przypomniał, aby oddychał. Choć to miałyby nawet więcej sensu.

- O czym pomyśleć?

- O mnie, wiadomo, że o mnie. Przecież nie o swojej nudzie.

- Myślę o tobie.

- I nudzisz się? To co? Może nudna jestem!?

- Nie, skąd. Popatrz jakie fajne błoto.

Szczerze chciał się podzielić swoim odkryciem. Sklep ze specyfikami mającymi podkreślać, poprawiać, maskować, tworzyć (niepotrzebne skreślić) taką czy inną formę urody. A tu ni stąd ni zowąd puszka z błotem. Żart, obrazoburcza kpina, jak puszki Mazoniego, kontrowersyjny geniusz, jak zupy Warhola?

- Nie zmieniaj tematu. Ja rozumiem, że nie mam doktoratów, jak ty, ale żeby tak mi wykształcenie wytykać?

- Chyba brak?

- Jaki brak?

- Wytykać brak wykształcenia.

- Brak wykształcenia też chcesz mi wytykać?

- Nie, tak tylko głupoty gadam, jak zwykle, przecież wiesz.

Odpuszcił, bo nie potrzebował więcej niż kilku sekund prób wprawiania dziewczyny w konsternację. Psota taka. Jednostronna, bo konsternacja ani jako słowo, ani jako odczucie nie było jej znane. Pokolenie: jestem ignorantem i jestem z tego dumny.

- Daj bliżej ten koszyk.

Mogłaby po prostu zrobić dwa kroki w jego stronę, ale uznała, że zasłużył na karę. Nie zobaczy tego seksownego ruchu bioder, lekkiego zakotyśnięcia piersi, odchylenia głowy uwydatniającego długą, smukłą szyję, stylowego wygięcia dłoni z pachnącym, zlaknionym piesszczot wnętrzem nadgarstka. Niech ma. Znaczą się – niech nie ma.

Chór: 2-3 sekundowa pauza. Chór też musi odpocząć. Złapać oddech, bo być może to chór męski.

Mijają kolejne sekundy. Oczy uważnie lustrują rząd cieni do powiek, a drapieżnie karmazynowe tipsy zaczynają stukać o rączkę koszyka. W każdym z fikcyjnych paznokci przez chwilę odbija się łysina nachylonego nad zawartością koszyka mężczyzny. Placek na czubku głowy złowieszczo błyska w największym - kciuku. Dobrze, że to tylko jedna dłoń.

- I czego tam grzebiesz w tym koszyku?

Skąd ona to wie?! Przecież nawet kątem oka nie raczy go omieść. Duma ją hamuje.

- Oglądam. Te kolczyki to są dokładnie takie same, jak te, które masz w domu.

Chór: Ignorant!

- Nie takie same, w domu są dłuższe.
- Po co ci dwa komplety takich samych kolczyków?
- Z tych w domu wyrosłam.
- Przecież te w domu są dłuższe.

Chór: Ignorant!

- No właśnie.
- Wyrosłaś z dłuższych kolczyków, chyba odwrotnie?
- Nie słyszałaś, że człowiekowi uszy rosną całe życie?

Chór: Ignorant!

- Słyszałem. Dwie dziesiąte milimetra na rok.

Chór: Jak zwykle czepia się szczegółów.

Chór jest chyba jednak żeński albo przynajmniej zniewieściał. Metroseksualny?

- Chyba twoje, takiego starego dziada. Moje rosną o wiele szybciej.
- Skąd wiesz?
- Czuję.
- Do czego ten krem z inteligentnymi molekułami?
- To korektor pod oczy.

Zaczyna przewracać oczami, powoli tracąc cierpliwość dla starego capa.

- Czyli co to robi?
- Ale ty jesteś męczący. Podejź tu, do lustra. Patrz.
- No widzę. Już się urodziłem z taką gębą. Co rano przy goleniu ją widzę.
- Widzisz te sino-czarne pod oczami?
- Widzę. - nawet nie spojrzał, bo i po co?
- Chcesz, żebym takie miała?
- Ale ty nie masz podkrążonych oczu. Nie raz widziałem rano, zanim wstałaś i się umalowałaś.
- Stary niedźwiedź mocno śpi. A nie przyszło ci do głowy, że mogę wstać wcześniej i się umalować, żebyś mnie bez makijażu nie widział, jak wstaniesz?
- Nie. Takie coś nie przyszło mi to do głowy.

Nie za wiele zaskakujących informacji na jedno popołudnie? Swoje przeżył, uważał, że widział już wystarczająco dużo, aby nie dać się zaskoczyć, a tu szok za szokiem. Przeżył okupację (sali kolumnowej), przeżyje i to.

- Bo tylko ja się staram w tym związku! Przesuń się. Tam w stronę kasy się przesuń.
- Ale wiesz, że molekuły nie mogą mieć inteligencji? Że to cecha bardziej złożonych organizmów?
- Co ty tam wiesz? Z czego ty jesteś ten doktor?
- Fizyki molekularnej.
- No, a nie z kosmetyków. Bo one mają inteligencję emocjonalną?

Ten młody pytajnik na końcu zawsze go prowokuje do werbalnych figli.

- Pytasz, czy stwierdzasz?
- Mówię. Co? Jeszcze głuchy jesteś?
- Te molekuły mają inteligencję emocjonalną?
- No mówię przecież. Jakiś ograniczony jesteś, czy co?

- Czyli te molekuly czują?
- E tam, chcesz, żebym była piękna, czy nie chcesz? Chcesz, żebym dobrze wyglądała w klubie?
- Nie.
- I tu cię mam! Wreszcie zaskakuję, a nie jestem zaskakiwany.*
- Jak nie?
- Do klubu chodzisz sama.
- Bo ty ciągle nie masz czasu albo muzyka ci nie odpowiada.
- To nie muzyka, to hałas.

Chór: Setny raz to mówi. Nudziarz.

- Gdzie polazłeś? Tu chodź. No Jasiek! - zirytowała się na dobre.
- Heniek. - przypomniał.
- Kim pani jest? - zauważył właśnie, że dziewczyna jest jeszcze wyższa niż zwykle.
- Ja?! A kim ty jesteś dziadu?! Ja jestem Paula. Nie znasz Pauli?! Wszyscy znają Paulę!

Chór: Dobrze, że nie ma na imię Mamba, bo Mambę znam i ja.

On. Mrukliwie, do siebie.

- I po co mi było zmieniać żonę na lalkę 30 lat młodszą ode mnie? One wszystkie takie same, teraz odróżnić nie mogę...
- Andzeelaaaa! - drze się i w tym momencie pojawia się pomysł. Może jej podarować taką bransoletkę z „biperem”, żeby mógł pilotem ją zlokalizować, przywołać? Muszą takie być. Skoro są dla psów...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

robert_augustyn, dodano 07.05.2018 20:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.